

Ewa Szarkowska

Blask ukrytego



Krzysztof Czyżewski
Żegaryszki 2 i inne
 Pogranicze
 2021

Każdy, kto obserwował kiedyś drwa dopalające się w piecu albo ognisku, zauważył zapewne, jak niesamowity jest to proces: z twardych i zbitych brył drewna zostaje tylko garść żarzących się węgielków, okruchów pełnych blasku i ciepła, jeszcze na pół materialnych, ale na pół już ulotnych. Podczas tej alchemicznej niemal przemiany, następuje redukcja materii do esencji – tego, co uchwytnie i namacalne, do jakości niematerialnych, jak blask i ciepło. Wypaliwszy się do cna, żar ogniska zostaje tylko stosem popiołu, ale rozniecony w porę przez czyjś oddech lub podmuch wiatru, na powrót może ogrzewać i rozświetlać. Trzeba tylko wydobyć iskry i umiejętnie je przechować, podsycając od czasu do czasu ogień uwagi.

Taką właśnie sztukę „alchemicznej” przemiany, kondensacji widzialnego do iskier (z)rozumienia uprawia Krzysztof Czyżewski w swojej najnowszej książce *Żegaryszki 2 i inne*.

na rozpałkę dnia
 zegaryszki wybieram
 z pieca żar-słowa

– deklaruje poeta w utworze stanowiącym motto książki, wskazując od razu, gdzie szukać źródeł oryginalnej nazwy jego utworów. Po pierwsze związek z nazwą miejscowości Żegary, w sąsiedztwie której mieszka, po drugie – związek z ogniem właśnie. Żegaryszki to w tamtejszej okolicy nazwa węgielków przenoszonych na rozpałkę z pieca do pieca.

Ale utwór powyższy streszcza też, jak się wydaje, ogólną koncepcję poetycką autora, objaśniając metaforycznie istotę zapisu zwanego zegaryszkiem. Byłby więc zegaryszek takim okruchem językowym (iskrą właśnie), skupiającym w sobie blask i światło rozpoznania. Wierszem najmniejszym, jak lubi mówić sam poeta. Pozbawioną upiększeń i zbędnych treści formą poetycką wyrażającą uchwycone doświadczenie całości, najgłębszego zrozumienia, moment epifanii.

Przy czym mówiąc o zegaryszku nie sposób, mimo całej świeżości i oryginalności nazwy, pominąć tradycję literacką wyraźnie w twórczości Czyżewskiego obecną, mianowicie japońską tradycję haiku. Lakoniczność, prostota, językowa dyscyplina (ograniczenie do 17 sylab) – to podobieństwa w warstwie formalnej. Temat przemijania i zmian pór roku, bliskie obcowanie z naturą – to podobieństwa w warstwie tematycznej. Lecz poetyka haiku także nie wyczerpuje artystycznej koncepcji autora.

Podkreślić bowiem trzeba, że *Żegaryszki 2 i inne*, podobnie zresztą jak pierwsze *Żegaryszki* wydane w 2018 r., stanowią realizację słowno-wizualnego projektu, gdzie krótkim formom poetyckim towarzyszą artystyczne fotografie. Wszystkie autorstwa poety. Przy tym obecność fotografii nie jest tu czysto ilustracyjna, przeciwnie – jest jakby drugą stroną medalu, innym sposobem wyrażenia tego samego doświadczenia. I tak samo, jak wiersz nie opisuje ani nie objaśnia fo-

tografii, tak zdjęcie nie ilustruje wyłącznie tego, co przekazuje tekst. Raczej oświetlają się nawzajem, dopowiadają to, czego nie można wyrazić w jednej czy drugiej formie. Znamienne jest tutaj współtowarzyszenie, jakieś ponadgatunkowe współbrzmienie słowa i obrazu. Jak mówi sam poeta, jedno i drugie – tekst i fotografia – są sposobami uchwycenia istoty rzeczywistości, dotarcia do pierwotnego doświadczenia całości, „spójni”, które było naszym udziałem, a które bezpowrotnie utraciliśmy.

Z racji tego, że obie warstwy, słowna i wizualna, są tak ściśle ze sobą związane, może pojawić się pewna trudność w cytowaniu książki. Przytaczając bowiem tekst wiersza bez towarzyszącego mu obrazu, prezentujemy jedynie połowę dzieła, zubażając je o te sensory niewerbalne, które niesie w sobie fotografia. Owszem, taki wiersz będzie dla odbiorcy zrozumiały, może nawet wywoła wzruszenie czy natchnie do refleksji, ale tak czy inaczej będzie tylko jedną stroną artystycznej wypowiedzi. Mimo wszystko spróbujmy...

15 sierpnia

ktos żyje we mnie
 ktos pod prąd mnie samego
 ktos wbrew mej racji

W centrum towarzyszącego zdjęcia pień starej brzozy, jego dolna część, z wielkimi naroślami deformującymi sylwetkę drzewa.

Takie zespolenie słowa i obrazu przywodzi na myśl inną tradycję artystyczną dawnej Japonii – haiga. To połączenie malarstwa i haiku, ten sam minimalizm, oszczędność formy, raczej kontemplacja niż odwzorowanie rzeczywistości. Obrazy haiga były najczęściej tworzone przez poetów haiku i ozdabiane krótką formą poetycką, stanowiąc kompletną wypowiedź artysty. Byłaby więc książka Czyżewskiego nowoczesną odmianą haiga, gdzie malarstwo zastąpiła fotografia.

Tematyka zegaryszków, oscylując wokół przemijania i śmierci, sytuuje się na granicy tego, co widzialne i niewidzialne, nieobecne, a przeczucwane, na pograniczu ludzi i zwierząt, życia i zaniku. Każdy wiersz i każdy obraz próbuje przekroczyć tę granicę, będącą też po części granicą naszych zmysłów. Jak mówi sam autor, poezja zegaryszków jest „zagajaniem rozmowy z nie-ludzkiem”, a przewodnikami w tej rozmowie (dość nietypowej, bo odbywającej się najczęściej w ciszy) zjawiają się rośliny, zwierzęta, siły natury, ale też ludzie. Wszystko po to, by odnaleźć pierwotne doświadczenie całości.

Poezja Czyżewskiego wyrasta z kontemplacji przyrody i regularnie praktykowanej medytacji codzienności. A dyscyplina językowa wierszy służy przede wszystkim zagęszczeniu treści i koncentracji uwagi (poety, ale też odbiorcy). To właśnie uważność jest u Czyżewskiego słowem-kluczem, jest podstawą aktu twórczego, ale też, jak się wydaje, postulatem egzystencjalnym. Poeta powinien być „struną uwagi”, medium, poprzez które ukryte daje o sobie znać. Powinien być czujnym i czułym obserwatorem świata, tak by nie przegapić nawet najdrobniejszych zdarzeń, najlżejszych poruszeń rzeczywistości – tych wszystkich fragmentów, które składają się na pierwotną całość. W przeciwnym razie, twierdzi autor, jakaś część tej całości pozostanie nieopisana, a więc tym samym utracona. Czułość jest tutaj nieodzowna, bo tylko czułe spojrzenie potrafi dostrzec szczegóły, wydobyć blask mądrości z najzwyczajszych rzeczy.

Ta praktyka uważności, świadome bycie tu i teraz pozwala uchwycić istotę egzystencji (a przynajmniej zbliżyć się do jej blasku), pozwala „wydobyć świetliste z codzienności”. Zapisem tych przeżyć są właśnie zegaryszki, te wiersze najmniejsze, które mogą pomóc innym oświetlić drogę w ich wędrówce ku poznaniu i zrozumieniu. Ważna jest tutaj postawa odbiorcy. Bowiem, jak podkreśla sam poeta, czytelnik jawi się w jego projekcie artystycznym jako partner i współtwórca. To od niego zależy, czy i na ile pozwoli zajaśnieć zegaryszkom w swojej przestrzeni osobistej.

Układ wierszy w książce wyznaczony jest przez pory roku, poczynając od wiosny, a kończąc na zimie. Zamiast tytułów poszczególne utwory posiadają daty dzienne, co nadaje książce formę poetyckiego dziennika i po raz kolejny odsyła do japońskiej tradycji literackich. Tym razem chodzi o haibun, czyli formę literatury będącą połączeniem haiku i prozy, przy czym pojęcie prozy obejmuje w oryginale szereg gatunków: autobiografię, pamiętnik, esej, opowiadanie czy dziennik podróży. Datowanie zegaryszków z jednej strony podkreśla pewną ciągłość pisania, powtarzalność tej czynności, z drugiej – wydobywa osobność i wyjątkowość każdego zdarzenia czy spotkania, które dało początek wierszom.

O powinowactwie z haibun świadczą też obecność w książce Czyżewskiego kilku fragmentów prozy, miejscami autobiograficznej, miejscami poetyckiej, stanowiącej dopełnienie niektórych zegaryszków, swoistą głosem, a czasem wprost artystyczne wyznaczenie poety. Chociażby ten piękny fragment tłumaczący, skąd pochodzi dar uważnego widzenia:

„To tak, jakby nasze widzenie było studnią, którą można pogłębiać o kolejne cembrowiny. Odkrywam, że żyjąc

w Krasnogrudzie, powoli i niepostrzeżenie nabieram tej samej spostrzegawczości co Nam [bhutański przewodnik autora – E.Sz.]. (...) Nie od razu, ale z upływem tysięcy nocy i dni, nasze zmysły, w tym pamięci i serca, odkrywają tajemnicę światła. (...) Dostrzegam każdą zmianę w pejzażu, każdą rysę na ciszy, ruch w listowiu, przemianę barw, odcień eteru, pogłos wiatru, zapach łąki, każdą transmutację światła. Przestrzeń staje się niewyobrażalnie gęsta. Staram się tworzyć jej topografię zatrzymanymi obrazami i najmniejszymi bo najwierniejszymi formami poezji. Ale to jest jak wybieranie ziaren piasku z nadmorskiej diuny. Jeżeli życie w tym się istotczy, to ono nie ma końca.”¹

Opisywana książka, oprócz tekstów poetyckich stanowiących, wraz z towarzyszącymi im fotografiami, najobszerniejszą część dzieła, i wspomnianej prozy, która z kolei objętościowo stanowi część najmniejszą, zawiera jeszcze trzecią składową – litanie. Zbiór czterdziestu krótkich, wierszowanych przykazań, może próśb, adresowanych do Janeczki, a zatytułowanych *Litania dobrego życia*. Cykl rozpoczyna takie oto wezwanie: „bądź kochająca / idź ku drugiemu / i w nieznanie do końca”, zamyka zaś koda: „bądź kochana / trudniejsza od kochania / jest sztuka daru przyjmowania”. Pomiedzy tymi klamrami szereg wskazówek, o jakie przymioty ducha i umysłu warto zabiegać i nad którymi warto pracować. W tej dość osobistej litanii zawiera

się przesłanie doświadczonego poety do kogoś rozpoczynającego dopiero swą życiową wędrówkę. A jednocześnie uniwersalny manifest dobrego, wartościowego życia.

Jest książka Krzysztofa Czyżewskiego pozycją niezwykle, dziełem na wskroś oryginalnym, nie tą oryginalnością na pokaz, tylko wypływającą z idealnego zestrojenia treści, formy i artystycznej koncepcji. Mimo licznych nawiązań do japońskich wzorców, nie stanowi ich prostej kontynuacji, a jest ich twórczym przekroczeniem, daje im nowe życie. Jakby autor odciskał na tradycji literackiej własny stempel autentyzmu i niepowtarzalności. Haiku staje się zegaryszkiem, bo „wymusza” to na artyście miejsce i czas. W jednej z rozmów Krzysztof Czyżewski przyznaje, że zegaryszki nie mogłyby powstać gdzie indziej, tylko w specyficznym polu magnetycznym rozciągającym się wokół Krasnogrudy.

Jest to książka niezwykle również dlatego, że każdy może wziąć z niej tyle, ile potrzebuje. Jeden więcej, drugi mniej, ale na pewno nikt, kto poszukuje punktów orientacyjnych na drodze ku rozumieniu, nie odejdzie z pustymi rękoma. Blask zegaryszków nie jest może spektakularną pochodnią, widoczną z daleka, ale rozświetla rzeczywistość z równomierną, niesłabnącą mocą.

tyle nas będzie
ile zbierzemy światła
reszta już gaśnie

¹ K. Czyżewski, *Żegaryszki 2 i inne*, Krasnogruda 2021, s. 347.



EWA SZARKOWSKA

– polonistka, bibliotekarka, Podlasianka. Od kilkunastu lat pracownik Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku. Zainteresowania: literatura, kultura regionalna, ornitologia, język francuski. fot. Bogumiła Maleszewska-Oksztol